Nr. 42. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 26 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Warszawa.

Lwów, 26 stycznia.

Od pierwszej chwili rozpoczęcia się bezprzykładnej w nowych dziejach tragedji petersburskiej, oczy i serca całego narodu polskiego skierowane są ku Warszawie i wogóle całemu Królestwu. Nie w tej jednak myśli, aby wyczekiwać stamtąd wieści o jakichś demonstracjach, lub rozruchach, — ale przeciwnie, żyjemy wszyscy w ciężkiej trosce i w obawach śmiertelnych, żeby właśnie na ziemi polskiej, w czasie tego przesilenia czysto rossyjskiego, do jakichkolwiek zaburzeń nie przyszło! O bezpośredni powód, o owo uderzenie młota w kapslę rewolucyjną, gdzie, jak gdzie, a tam chyba zbyt łatwo niestety. Społeczeństwo, uciskane z wyrafinowanem barbarzyństwem przez lat czterdzieści kilka, musiało nagromadzić w swem łonie tyle goryczy, żalu i nienawiści do dzikich satrapów rosyjskich, że przy jakiej takiej agitacji gorętszych, nierozważnych jednostek, mogłoby istotnie przyjść do wybuchu. Na szczęście jednak sprawy narodowej, rozwaga i zdumiewająca dojrzałość polityczna ogółu biorą nad skrajnymi żywiołami do tej pory stanowczo górę! Znamienne doniesienie *Czasu* krakowskiego z Warszawy, które we wczorajszem wydaniu porannem naszego pisma dosłownie przytoczyliśmy, a któremu wierzyć należy w zupełności, czyni zaprawdę znaczną ulgę ogółowi naszemu, drżącemu od kilku dni o los braci naszych... Nawet polska partja socjalistyczna, nawet najmniej ze wszystkich oględna i rozważna propaganda utopistów wszechpolskich — snać pod wpływem zdrowego instynktu zachowawczego — postanowiła milczeć w tej przełomowej dla caratu dobie, w tej walce o śmierć lub życie, którą rozpoczął toczyć nietylko sam rosyjski lud robotniczy, ale całe tamtejsze społeczeństwo nieurzędowe z autokracją i czynownictwem.

Temu kierunkowi myśli wśród naszych „gorących" należy z całej duszy przyklasnąć i życzyć mu stałego wytrwania na tak szczęśliwie odgadniętej drodze: spokojnego wyczekiwania dalszych wypadków. Trafnie zauważa korespondent *Czasu*, że niechaj samo społeczeństwo rosyjskie na własnej skórze raz doświadczy dzikiej, krwiożerczej drapieżności obecnego systemu rządowego, który przecież od lat 40 zneca się bezlitośnie jedynie nad nieszczęsnem Królestwem i krajami zabranymi! Może teraz wreszcie zrozumie lepszą część narodu rosyjskiego, jakich okrucieństw, pod jego firmą, dopuszczała i dopuszcza się samowola żandarmsko-policyjna nasłanych z Petersburga zbirów! Może teraz wreszcie obudzi się sumienie w duszy rosyjskiej i gdy przyjdzie chwila obrachunku z despotyzmem carsko-czynowniczym, sprawa polska, najczystsza i największa ze wszystkich na kuli ziemskiej, znajdzie wtedy szczerego w narodzie rosyjskim sędziego i naprawcę straszny naszych krzywd wiekowych.

Olbrzymi strejk węglowy.

Według urzędowych źródeł, bezrobocie w Westfalji na razie nie rozszerza się. Nie 240.000, jak twierdził w sobotę *Vorwärts*, lecz tylko 195.604 górników w dniu tym nie pracowało.

Bezrobocie będzie miało straszne skutki, zważywszy bowiem trzeba, że strata, jaką ponoszą górnicy, wynosi dziennie około 800.000 m., tyle bowiem mniej wypłacają zarządcy kopalń. Na razie nie odczuwa się tego ubytku pieniędzy, gdyż w piątek wypłacono jeszcze górnikom zaległy zarobek, który wyniósł około 10,000 000 marek. Niebawem jednakże bezrobocie da się we znaki szerokim kołom. Jak długo potrwa, nie podobna przewidzieć. Zależy to od tego, czy obie strony będą oporne. Naturalnie, że właściciele kopalń są silniejsi, bo mają pieniądze i mogą dłużej wytrzymać. Wprawdzie górnicy wspierani są przez kasy związkowe, do których stale opłacają, ale wsparcie to nie wystarczy na utrzymanie licznieszej rodziny, a dbały o swą rodzinę ojciec nie może patrzeć, aby jego najbliżsi przymierali z głodu.

Dotychczas świętujący górnicy nie upadli na duchu. Nietylko się odbywają się zebrania, agitują, protestują przeciw odrzuceniu ich żądań przez właścicieli kopalń i postanawiają walczyć aż do zwycięstwa.

Polscy górnicy nie mogli się wyłączyć od bezrobocia i muszą dzielić przykry los kolegów niemieckich, którzy dali się porwać namowom agitatorów socjalistycznych.

Biedny ten lud polski, szukający zarobku w kopalniach! Nietylko, że za stosunkowo marny zarobek ciężko pracuje nieraz przy 30 stopniach gorąca, ale jeszcze narażony jest na wyzwiska, jak „polnisches Vieh", lub „verfluchter Pollacke" itp. Przeciez opowiadał o tem w parlamencie socjalistyczny poseł Hué.

Chcąc przyjść z pomocą, wydało „Zjednoczenie zawodowe polskie" w Bochum odezwę, w której tłómaczy, że górnicy polscy musieli się przyłączyć do bezrobocia, i odzywa się do wszystkich rodaków w kraju i na obczyźnie, aby pieniądzmi poparli górników.

Po stronie górników stanął też arcybiskup koloński Fischer. Przesłał jednemu z przewodniczących komitetu bezrobocia 1.000 marek z listem własnoręcznym, w którym mówi, że pieniądze te przeznacza dla ulżenia doli rodzinom strejkujących. Pozostawiając na uboczu kwestję przyczyn bezrobocia, arcybiskup wyraża nadzieję, że rząd w drodze ustawodawczej usunie w przyszłości powody, doprowadzające do podobnych zatargów.

Na giełdzie berlińskiej obiegała w sobotę pogłoska, że minister handlu Möller zdecydowany jest ustąpić. W ten sposób spodziewają się osiągnąć porozumienie między pracodawcami a niepracującymi górnikami.

Barbarzyńcy.

W r. 1895 liczna gromada Ormian, mając na czele swych duchownych przeciągała przez ulice Stambułu do gmachu Wysokiej Porty, chcąc tam oddać spisane swe skargi i żale. Byli oni nieuzbrojeni. Nie szli z grożbami, lecz z prośbą o reformy ekonomiczne i administracyjne. Wskazywali na to, że spełnienie ich próśb leży w interesie wszystkich poddanych sułtana. Skarżyli się, że Ormianie długo cierpią i prosili o przyspieszenie wypełnienia obietnic. To, co się wówczas stało, zapisało się na wieki w pamięci i uczuciach całego świata: setki biednych Ormian padły pod kijami, nahajami i dzidami tureckiej policji. Krzyk powszechnego oburzenia zabrzmiał w całej Europie. Jakto, pytano, coś podobnego jest w cywilizowanym świecie dziś jeszcze możliwem?

Ba! chyba w Turcji, odpowiadano. A dziś jesteśmy świadkami o wiele ohydniejszego i bardziej zbrodniczego obrazu w XX w.! Dzieje się nie w Turcji, nie w Stambule, ale w Petersburgu! Dzieje się w stolicy cara, w siedzibie rządu, który w r. 1895 w imię cywilizacji i chrześcijaństwa najgłośniej się odgrażał Turcji i stał najsurowsze noty w obronie Ormian!

Turcy mordowali bądź co bądź obcych sobie narodowością i wiarą. Turcy, to barbarzyńcy!

Czemże są ci „chrześcijanie prawosławni", którzy mordują swych braci w wierze i narodzie za to samo, za co Turcy mordowali Ormian? Jak nazwać należy rząd, który dopuszcza do takich, nie już barbarzyństw, ale zezwierzęcenia? Oficer serbski jest dziś w ogólnej ludzi honoru pogardzie, bo nosi mundur królobójców i widzi ich w swem gronie. Jakież pogardy godne to bydło moskiewskie, które nietylko spełnia rozkazy carskie, bo to dałoby się sofizmatem nienaruszalności przysięgi wytłómaczyć — ale które w osobach swych oficerów z zajadłością dzikiego zwierza pastwi się nad trupami i rannymi, nad kobietami i dziećmi.

Oficer serbski może dziś śmielej spoglądać, bo był królobójcą — nie pachołkiem oprawcy!

Piamy, jaka padła na honor oficera rosyjskiego, nie zmyje największe nawet bohaterstwo na polu walki.

Ukryty w Yildiz-kiosku siedział sułtan w czasie rzezi Ormian, nie troszcząc się o krew cieknącą strugami. I car Mikołaj II raczył się udać do Carskiego Sioła, gdzie ucho jego nie słyszy salw wojska i jęku ludu, a jego kamaryla postarała się już oto, ażeby nigdy nie dowiedział się o rozmiarach zbrodni dokonanej w jego imieniu. Najskrajniejsi rewolucjoniści zachowywali się dotychczas w obec cara z kurtoazją i szukali w nim dobrej woli. Odpowiedzialność spadała na rząd i kamaryię. Potężne słowa Gapona zmieniły sytuację. Mikołaj proklamowany został nie obcym, ale wrogiem narodu. „Nie mamy cara!" Hasło to piorunową biegnie szybkością.

Na porównaniu powyższem Turcja tylko zyskać może — od dziś na wszystkie noty i przedstawienia z powodu nieporządków, odpowiedzieć może wskazaniem na Petersburg. Stara piosnka „Iżeta baszy z „Fatinicy": „Nie nam nie radźcie, lecz zaprowadźcie ład u siebie wprzód", jest dziś więcej niż kiedykolwiek aktualną.

Wojna na Kamczatce.

Podczas gdy oczy całego świata zwrócone są od roku niemal na pole gigantycznych zapasów półmiljonowych armij w Mandżurji, na Północy, w odciętej od świata, a zapomnianej, zda się, przez Boga i ludzi Kamczatce toczył się, lub toczy nawet jeszcze, również krwawy bój japońsko-rosyjski, miniaturowy, co prawda, tak, jak ubogą jest przyroda tego kraju i jak nieliczną jego ludność, niemniej jednak zażarty. *Jakucki okręgowy Wiestnik* przynosi następujące ciekawe szczegóły tych walk lilipucich od samego ich początku po połowę lipca.

O wybuchu japońsko-rosyjskiej wojny dowiedziano się na Kamczatce w miesiącu marcu i spodziewając się japońskiego najazdu, postanowiono zorganizować obronę. Znajdowało się w magazynach rządowych na półwyspie kilka tysięcy zupełnie nowych karabinów Berdana i kilkaset tysięcy patronów, znalazło się również kilka dziesiątków ludzi, którzy służyli dawniej przy wojsku i którzy osiedli na Kamczatce w ciągu trzech lat ostatnich, i wreszcie znalazło się i trzech oficerów, z tych dwu rezerwowych, a jeden w czynnej służbie. Na tych podstawach postanowiono zorganizować obronę kraju wedle wszelkich wojennych prawideł.

Już dnia 22 kwietnia przystąpiono do wybijania z blachy krzyżów — odznak pospolitego ruszenia, rozwieziono karabiny, rozdano je po całym półwyspie i przeprowadzono próbne strzelanie do celu. W dniu 10 maja zmobilizowaną już była cała Kamczatka od wschodu do zachodu, a ujścia rzek obsadzili już Kamczadale z wnętrza kraju, wyczekując Japończyków, którzy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przy ujściu jednej z rzek wylądować winni.

Przewidywania te sprawdziły się i oddziały Kamczadalów przy ujściach rzek Bolszaja, Obtukowińskaja, Kołpakowskaja i Kichczaja udaremniły Japończykom usiłowane lądowanie, lub tych, którzy już wylądowali, wyparli ze stratami na okręty. Wszystkie oddziały japońskie, jakie wylądować usiłowały między 15 maja a 1 czerwca, zostały rozbite i cztery ich szalupy spalone. Zabito 53 Japończyków, a kilku wzięto do niewoli.

Dopiero 10 czerwca we wsi Jawina wylądował japoński porucznik Seczi Gundzi na czele oddziału 150 rezerwistów japońskiej marynarki, uzbrojonych w karabiny Arizaka, a ponadto do ujścia rzeki Jezierny obok Jawina weszły trzy japońskie trzymasztowe szalupy z załogą około 100 ludzi. Z okrętów wysadzono na ląd dwa szybkostrzelne działa i okopano z nich na brzegu baterję.

Mieszkańcy Jawiny za przybyciem Japończyków uciekli w sąsiednie góry. Seczi Gundzi zamieszkał w kaplicy i wywiesił na jej kopule wojenną japońską flagę, inni zaś Japończycy zajęli opuszczone przez mieszkańców domy. Sklep kupca Karlsohna zrabowano. Na słupie przybito deskę z następującym napisem: „Ziemia ta należy do Japonji, a kto tego nie przyzna, zostanie zabity. Podpisano: komendant wojska japońskiego Seczi Gundzi." Do rzeki płynącej w kierunku Gołygina, rzucono próżne zakorkowane butelki z kartką mieszczącą następujące słowa: „Nikomu, kto ukorzy się przed japońskim cesarzem, nie zrobimy przykrości, dlatego nie bójcie się i powracajcie do domów. Komendant kamczackiej armji japońskiej Seczi Gundzi."

Stosunkowo do kamczackich środków obrony, siły porucznika Seczi Gundzi były bardzo poważne, stąd też dopiero dnia 20 lipca pensjonowany kapitan Wikotiew zdołał w głębi kraju zebrać oddział Kamczadalów, odpowiedni do zmierzenia się z Japończykami, rozporządzającymi dwoma działami. Podczas gdy kapitan Wikontiew posuwał się ze swym oddziałem ku wybrzeżu, powoli wzdłuż rzeki Kamczatki, pod ficer Sotnikow na czele 100 ochotników szedł po stronach Bolszereckiej.

Równocześnie szalupa parowa pod komendą chorążego Żaby, posiadającego pod swoimi rozkazami 23 ludzi, wypłynęła przeciw Japończykom z Petropawłowska do Jawiny. Wśród załogi szkuty, znajdował się również ułaskawiony zbrodniarz Jegor Ewojłowski, który chcąc okupić swą winę jaką większą zasługą, uprosił, by mu wolno było udać się do japońskiego obozu. Wysadzono go na ląd w odległości 16 wiorst od Jawiny i wysłano na wywiady. Ewojłowski udał się do Seczi Gundzi, i oświadczył mu, że chce „ukorzyć się przed japońskim cesarzem".

Japończycy uwierzyli mu i polecili przeprowadzić rokowania z Kamczadalami o uznanie japońskiej władzy. Tymczasem, zanim Ewojłowski udał się w góry, zdołał rozpatrzeć się dobrze w obozie i obliczyć siły Japończyków, którzy zgoła żadnego oporu ze strony Kamczadali już się nie spodziewali. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem, Ewojłowski wyszedł z Jawiny i uwiadomił o wszystkiem co widział, podoficera Sotnikowa, który nie czekając już na oddział kapitana Wikontewa, na czele swoich 100 ludzi zaatakował dnia 17 lipca o świcie zupełnie niespodzianie Jawinę.

Efekt był zupełny. Seczi Gundzi i mieszkający z nim razem w kaplicy japoński lekarz dostali się do niewoli, zaś żołnierze, pozbawieni dowódcy, stawili słaby tylko opór i zostawiwszy na placu 17 zabitych i unosząc ze sobą swych rannych, cofnęli się w stronę Jezierny. Po stronie rosyjskiej był 1 zabity a 4 rannych. Sotnikow nie ścigał uciekających Japończyków z powodu, że oddział jego, przebywszy wśród wiosennych roztopów 200 wiorst marszu bez prowiantów, bez ognia nawet, gdyż zapałki przy przeprawie przez jedną z rzek zamokły, zupełnie już z sił opadał.

Co się stało na Kamczatce po wzięciu Seczi Gundzi do niewoli i po wyparciu Japończyków z Jawiny, korespondent *Jakuckiego okręgowego Wiestnika* nie wie już. Natomiast w dniu 18 lipca, na pokładzie amerykańskiego parowca „Mineola", przybyły do Petropawłowska osoby, wysłane przez rząd w celu zorganizowania pospolitego ruszenia i obrony kraju.

Od tego czasu nie przyszły już z Kamczatki żadne wieści.

Mały fejleton.

Beletrystyka dzisiejsza.

Smutne, lecz w gruncie rzeczy słuszne uwagi na temat beletrystyki dzisiejszej snuje w *Gońcu warszawskim* jeden z literatów tamtejszych, piszący pod inicjałami *W. B-ski.*

Są różne sposoby czynienia krzywdy ludzkości — pisze on — ale jednym z najważniejszych z nich jest niewątpliwie beztalenne karmienie jej zbiorowego mózgu i ducha tą fatalną strawą, którą znamy pod ogólną nazwą beletrystyki. Nurzamy się w niej bez miary, pochłaniamy ją chciwie, jak ambrozję, jak nektar i czerpiemy z niej soki do myśli, do marzeń, do pragnień. Niestety, w sokach tych pierwiastków pożywczych tak mało!..

Tyle tysięcy tomów, tyle dziesiątków tysięcy godzin, strawionych nad niemi — jakiż to olbrzymi kapitał, jakież wielkie sumy winny być duchowe odsetki!... Niestety, odsetków tych nie ma prawie! Wśród tysięcy tomów bowiem zdarzy się ledwie kilka arcydzieł, uskrzydlających duszę i zapładniających nowymi postępami pojęć — reszta, to zawsze jedno: banalne, stare, znane, jałowe, wiecznie te same mniej więcej dzieje miłości.

Kochanie i tylko kochanie, kochanie prawne i bezprawne, z przeszkodami i bez przeszkód, kochanie wesołe i kończące się tragedją, kochanie we wszystkich jego fazach, rodzajach i momentach, oto co wypełnia te niezliczone tomy książ, któremi karmimy swą wyobraźnię, jakby starając się za jakąkolwiek cenę oderwać od tak wspaniale bogatego we wszechstronnych przejawach swych, prawdziwego bytu i zamknąć się w obrębie wyłącznie namiętności jedynie, często nadzwyczaj

(45)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

I dobrze się stało, bo pan stolnik, w gościnie u Lubomirskich, a Potockich mając, wszystkich „Kaszów" do Domaradzkiego odsyłać kazał, a pan Onufry w tej chwili żadnej impozycji nie zniósł i któby mu teraz w drogę zaszedł, zajechałby go w łeb, nie wiedząc sam, co czyni, a tak bez przeszkody jedną i drugą bramę minął i na dziedzińcu przed głównym korpusem zamku się znalazł; zabrzękło jeno echo, rozbudzone kopyt tętentem, o filary krużganków, o załomy ścian uderzyło... i w ziemię zapadło, czy gdzieś w dalekim pobiegło świat.

Obejrzał się.

Opróżniona już karoca starosty półkolem już objeżdżała dziedziniec, konie szły stępa, parując. Pachołkowie przeprowadzali zdyszane wierzchowce swych panów, na galerjach był gwar, do komnat tłoczyli się dworzanie, śmiejąc się a gaworząc wesoło. We drzwiach wchodowych i na stopniach kamiennych służba stała, żywe drogowskazow słupy, i pan Onufry zmiarkował, że tędy była droga do wielkiego ołtarza. Okna pięter górnych otwarte, słychać śmiech i gwar rozmowy. Tubalny głos pana starosty rozchodził się po izbach, znać coś wesołego rozpowiadał, bo wtórował mu rytmiczny śmiech pana Powały.

W głowie pana Onufrego błysnęła myśl, że nie bez kozery zaraz po jego wizycie barskiej było ono przybycie starosty. Kto wie, czy przypadkiem nie zawiadomił stolnika? Kto wie, czy przybycie pana Joachima Potockiego nie łączyło się z zamiarami tegoż pana, starającego się o rękę panny stolnikówny?

— Tem lepiej, fatygi mi oszczędzą! — szepnął do siebie pan Onufry. — Nie w ślepe kości gra pójdzie, lecz w karty otwarte.

I obejrzał się raz jeszcze, jakby szukał kogoś.

W stronie zachodniej, nad czerwonymi dachami zamku, ujrzał basztę narożną. Dwoma wąskiemi na niego patrzyła okienkami, ale wiedział, że z tamtej strony gmachu ostremi skarpami ku Smotryczowi spływała, wiedział, że w baszcie onej były panny Ewy komnaty — mówiła mu o tem nieraz, mówiła, jako szmer fal do snu ją kołysał i czarodziejskie bajki prawił i czarodziejskie mewał sny.

Przed oczyma stanęła mu postać umiłowanej.

— Mojaś ty! — szepnął.

I gdy na kamienne wschody wstąpił i szedł pomiędzy dwoma rzędami pachołków, czuł, że idzie po własność swoją. Zatrzymajcie go teraz!

Wśród służby a dworzan słychać szmer. Krzyżują się pytania:

— Kto ci to jest?

— Starościński?

— Ba... nie!

— Potockich?

— Obcy jakiś!

Ten i ów pachoł chciał drogę mu zajść, libo rzucić halabardę w poprzek, ale pan Kasza takim go wzrokiem zmierzył, że halabarda w nieruchomych rękach ostała, a wysunięta naprzód noga cofnęła się w tył.

W izbie, poprzedzającej audjencjonalną komnatę, wesoły panował gwar, raz wraz przerywany śmiechem. Słychać było głos pana Joachima, a raz... raz wydało się panu Onufremu, że ktoś jego nazwisko wymówił i połączył je z imieniem panny Ewy...

Śmiech buchnął.

Pan Onufry zacisnął pięść, a ręka na rękojeści szabli się oparła.

Ale oto już próg.

Głosy umilkły, kilku młodych panów lekko przymrużonemi oczyma patrzy na wchodzącego. Uśmiech dziwny przez ich przewija się usta, w wąsach drgających palce błądzą od niechcenia, bezmyślnie. Z kotary, w pokowie osłaniającej drzwi do przyległej komnaty, słychać głos pana starosty i urywany stolnika śmiech. I znowu panu Onufremu się zdało, że i tam ktoś jego nazwisko z panny Ewy imieniem połączył.

— Zła-li to, czy dobra wróżba? — szepnął do siebie.

Najpierwszy dostrzegł go pan Joachim.

— Witaj, panie wojewodo poniewicki! — zawołał, podnosząc się.

— Witaj, królu assyryjski! — odpowiedział bez namysłu pan Onufry.

— Ja... król?

— Jeżelim ja wojewoda?

Zmierzyli się wzrokiem.

Wtem z sąsiedniej komnaty, snać zasłyszawszy spór, Władysław wyszedł. Zbliżył się szybko i niezmiernie uprzejmie rękę pana Onufrego, rzekł wesoło:

— Nakoniec wybrałeś się do nas, kochany sąsiedzie. Ja szczerem sercem witam waćpana, no... a wraz ze mną...

Nie dokończył, lecz dość tych słów dla pana Onufrego było, by szerszą piersią odetchnął. A nie czuć się w ogóle wśród tego otoczenia obcego.

— Kto tam? — dał się słyszeć głos stolnika.

Przez czoło pana Władysława przesunęła się chmura, jakby ją nagły wiatr przygnał i wnet rozpędził. Odsunął kotarę, w drzwiach stanął i głosem pełnym rzucił w głąb komnaty:

— Pan Kasza!

Słychać ruch, kroki czyjeś.

W ościeży ukazał się pan Powała.

— Co słyszę? pan Kasza! — aż echa zadzwoniły we wszystkich rogach komnaty. — Pan Kasza! Gość niespodziewany, a tak głośno zaanonsowany przez syna mojego. Co za honor dla powolnego służki, jakim jest stolnik kamieniecki. Podnóżkiem ściele się do stopek waszmości... Chciałbym rzec: niegodny! ale boję się, byś waćpan się nie obraził. Ha! ha! ha!

Pan Onufry się acan, wżdy krok pierwszy nie postawię. Przedstawię acana małżonce mojej, która z jaśnie wielmożnym starostą konwersację teraz prowadzi, ale ochotnie ją przerwie, gościa tak zacnego przed się widząc. Prosze, uprzejmie proszę!..

Tak mówiąc, a kłaniając się uniżenie, podprowadził pana Onufrego, który jak oszołomiony szedł, do małżonki swojej, siedzącej w robronach i atłasach przy kasztelanicy w krześle, mrużącym teraz lekko zmrużonemi oczyma pana Kaszę. Czekał chodem posunął się w jej stronę pan Joachim, na ustach z uśmiechem spojrzał, który palcami po stole zabębnił. Pan Władysław o dzwi się oparł, niespokojnie patrząc na wejście do komnat dalszych, skąd dobiegały ciche głosy niewieście. Znać, że i tam licznia kompania była. Za krzesłem stolnikowej stało kilka niewiast z fraucymeru wieku poważniejszego; za krzesłem starosty kilku z dworzan jego, pomiędzy którymi i Domaradzki był, wyglądający jako bosa wśród nasienników lasu młodego.

Pan Onufry z szacunkiem ucałował rękę pani Doroty, starościc się skłonił i zwracając się do pana Atanazego, rzekł:

— Winienem grzechu, że tak późno należne homagium składam miłości waszej, ale mam nadzieję, że te mimowolną opieszałość wasza miłość łaskawie wybaczyć mi raczy.

— Z góry masz absolucję, panie panciu! a rad jestem, żeś dziś do nas przyszedł, w ten, w którym jaśnie wielmożny starosta, jako pana Potockiego dziewosłęb, progi domu mojego przestąpił. Jednym więcej świadkiem zrękowin dziewki mojej będzie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

poetycznych, lecz zawsze stanowiących zaledwie odbicie małej cząsteczki życia, dla której wyrzekamy się bujnej całości.

Odspołeczniamy się, tracimy hart woli i pragnienia, entuzjazm dla idei, zdolność pojmowania wewnętrznych procesów, zachodzących w łonie ludzkości — stajemy się jednostronni i ciaśni — szczęście zaczynamy pojmować coraz egoistyczniej, erotonanja podkopuje siły mężów i piękno moralne niewiast degenerujemy się...

Nie chcę być zbyt kategorycznym, lecz zdaje mi się, że w dużym stopniu zawdzięczamy to wszystko owemu pokarmowi, którym stała się dla tysiąców tysięcy w czasach naszych belletrystyka, nawijająca myśli ludzkie bez przerwy na jeden i ten sam kłębek. Stworzeni do walk i zdobyczy, mając przed sobą bezmiar pracy pilnej i ciężkiej, upajamy się haszyszem, który jednocześnie drażni i truje i ogłupia. Rzuciwszy się w objęcia powieści, szepczącej nam do uszu tylko zaklęcia namiętne i stawiającej przed oczy erotyczne obrazy, upijamy się miłością i giniemy w jej uściskach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 26 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. E. Porębowicz: „Literatura włoska XV i XVI wieku, na tle kultury Odrodzenia". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. M. Raciborski: „O kształtach roślin" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Legenda". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Czytelni katolickiej: Wieczór styczniowy muzykalno wokalny. Początek o godzinie pół do 7 wieczorem.

W „Sokole" (Macierz): Pierwsze zebranie „Kółka strzeleckiego". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (26): Polikarpa B. — Skarbimira. — (13): Erm. mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godzinie 4 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr. Wiktor Korytowski, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa, Stanisława Hubickiego, komisarzem inspekcji leśnej II klasy.

Dyrektorem Kasy oszczędności w Przemyślu mianowany został 12 głosami na 20 głosujących dr. St. Angermann.

Wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami: Walentego Pawłowskiego, podoficera rachunk. 32 p. obr. kraj. w Nowym Sączu do Tyczyna i Jana Miszczyńskiego, emer. wachm. żandarmerji do Czarnego Dunajca.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Marjana Strohalma z Czarnego Dunajca do Limanowy i Władysława Frankiewicza z Tyczyna do Leżajska.

Z kolei państwowych. Adjunkt Józef Hosbein przeniesiony z Czerniowiec do okręgu dyrekcji wiedeńskiej, a asystent Karol Pinz z dyrekcji wiedeńskiej do Czerniowiec.

Stypendjum. P. Bronisław Biegeleisen, inżynier mechanik, polecony przez grono profesorów Politechniki lwowskiej, otrzymał na wniosek Wydziału krajowego stypendjum cesarskie im. Franciszka Józefa w kwocie 2000 koron na wyjazd zagranicę, celem studjów nad ogrzewaniem i wentylacją.

Z kroniki zapustnej. Tow. Br. pom. słuchaczów wszechnicy urządza dnia 8 lutego rb. w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Ruchliwy komitet pań, tudzież cały zastęp młodzieży postarał się o to, by wieczór ten, jako jedna z najprzyjemniejszych nocy tegorocznych zapust, długo utkwiła w pamięci zaproszonych gości. Falanga młodych artystów pracuje nad tem, by ręcznie malowane karnety, wydały się jak najpiękniej. Liczne zamówienia biletów są najlepszym dowodem żywego zainteresowania wśród balowców.

Spłoszone konie. Pozostawione na ulicy Grodeckiej przez woźnicę Adama Gapa konie, spłoszyły spłoszyły się podczas jego nieobecności i w szalonym biegu ruszyły z miejsca. Podczas jazdy złamały słup latarni, zraniły konia, należącego do Maksa Tucha, a w końcu zawadziwszy o naładowany puszkami z cukierkami wóz fabrykanta cukierków Brandstättera, złamały tylną oś, skutkiem czego wypadły z wozy 4 paczki cukierków do błota.

Faktor służby, jakich wielu. Przed dwoma tygodniami zaprowadził Zacharjasz Szymko, trudniący się stręczeniem służby, Katarzynę Chotiowną, służącą, do nieznanego sklepu przy placu Krakowskiem, obiecując ją tam umieścić na służbie. Tam wydarł jej przemocą 50 kor., które Chotiówna ukryła w chusteczkę za gorsetem. Gdy Chotiówna domagała się od niego zwrotu pieniędzy, groził jej Szymko zabiciem, a dopiero na stanowcze wezwanie wręczył jej tytułem zastawu mosiężny pierścien i kalendarzyk bankowy, twierdząc, że pierścień jest złoty, a kalendarzyk... książeczkę kasy oszczędności. Za zuchwałym złoczyńcą wdrożono poszukiwania.

Zguba. Pani W. S. zamieszkała w hotelu Imperial, zgubiła w ostatnich dniach złotą bransoletkę łańcuszkowej roboty z dwoma brelokami, wartości 150 koron.

Pani M. W. żona radcy skarbowego, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej 17, zgubiła wczoraj złoty zegarek kryty na długim złotym łańcuszku z brelokami wartości 160 kor.

Olbrzymi magazyn skradzionych przedmiotów odkryto wczoraj w pomieszkaniu Izaaka Standa przy ul. Sobieskiego 34. Między innemi znaleziono tam kilka zegarków, złote kulczyki z koralami, 4 sznury korali, oraz wiele innych przedmiotów.

Kradzież. Betti Königowej, właścicielce sklepu pieczywa przy ul. Kazimierzowskiej 45, skradziono dwie bransoletki: jedną z brylantami wartości 220 kor. i drugą wartości 140 k.

Na Węgry. Prócz wymienionych już przez nas poprzednio oddziałów wojska odjechały ze Lwowa onegdaj, przeznaczone do asystencji wojskowej w czasie wyborów na Węgrzech, dwa bataljony 30 pp., oraz pozostałe dwa bataljony 80 pp. Z pułku 15 wyruszył z rana trzeci bataljon, a z drugiego 5 i 6 kompania, popołudniu bataljon czwarty, a wieczorem 1, 3, 7 i 8 kompania, tak, że z całego pułku pozostały tylko 2 i 4 kompania. Na dworcu stoją w pogotowiu maszyny ogrzane i w godzinę po nadejściu telegramów z Budapesztu oddziały wojskowe ruszają ze Lwowa. Żołnierze zostali dokładnie pouczeni, jak się mają zachowywać na miejscu i kiedy mają robić użytek z broni; każdy z żołnierzy ma po 100 ostrych nabojów, tornistry wypakowane podług przepisów wojennych, a za tornistrem drugą parę butów.

Nowy ambasador rosyjski w Wiedniu Zamianowany onegdaj ambasadorem rosyjskim w Wiedniu ks. Urusow, jest synem ks. Radziwiłłówny i kuzynem byłego kanclerza rosyjskiego ks. Gorczakowa. Ks. Urusow był posłem w Bukareszcie i Brukseli, skąd w r. 1898 przeniesiono go do Paryża, a w marcu r. 1903 do Rzymu, gdzie obowiązkiem jego było nawiązanie lepszych stosunków pomiędzy Rosją i rządem włoskim, które to stosunki uległy pewnemu zaburzeniu i zakłóceniu z powodu odwołania przyjazdu cara Mikołaja II do Rzymu. Ks. Urusow słynie z prowadzenia bardzo wystawnego domu.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczystaw Sołtysik mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* **po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.)** wraz z przesyłką pocztową; **kieszonkowy** zaś kalendarzyk „Smigusa" po **20 hal.** 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Ślub.** W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się dnia 2 lutego o godzinie 6 wieczorem ślub p. dra Stanisława Bardeckiego, syna Macieja i Antoniny z Maramoroszów Bardeckich z panną Wandą Paszkudzką córką Edgara i Marji z Bogdanowiczów Paszkudzkich.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 27 stycznia b. r. (piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie pół do 7 wieczorem zebranie członków, na którem p. dr. Ernest Till wygłosi: „Uwagi o naukowem przygotowaniu kandydatów sędziowskich".

* **Z kasyna urzędniczego.** Z powodu licznych zgłoszeń na wieczorek z tańcami 28 b. m. uprasza się członków o bezwarunkowe wpisywanie się na listę która będzie zamkniętą z chwilą zgłoszenia się dostatecznej ilości osób.

* **Doroczne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego odbędzie się dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Zmarli:

We Lwowie zmarł ks. Juljusz Maramorosz, wikarjusz katedry ormjańskiej, katecheta szkoły św. Marji Magdaleny.

W Krakowie zmarł Zefiryn Bielecki, urzędnik Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w 50 roku żysia.

W Szle zmarł Jan Konopkka, właściciel dóbr Szkło, weteran z r. 1863, w 63 r. życia.

W Rakowej pod Samborem, zmarła Klementyna Gruszkiewiczowa, żona gr. kat parocha.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz pierwszy „Legenda" w 2 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w piątek, „Legenda". Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W sobotę, „Legenda". Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach, przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Wystawa sztuki ludowej w powiecie nowosądeckim, otwarta zostanie niebawem w Muzeum przemysłowem. Obejmować ona będzie przeszło sto dużego formatu akwarel, rysunków i obrazów olejnych ze zbiorów zasłużonego na polu ludoznawstwa badacza i zbieracza, p Seweryna Udzieli, który przez szereg lat inwentaryzując skrzętnie sztukę ludową ziemi sądeckiej, stworzył kolekcję wprost niezrównaną, ze względu zaś na metodę pracy wzorową. Ujrzymy tam w niezmiernie starannych, najczęściej barwnych reprodukcjach, prześliczne okazy kostjumów bogato haftowanych, sprzęty malowane o formach oryginalnych, wreszcie szereg niezmiernie zajmujących motywów zdobniczych tamtejszego budownictwa. Zbiór ten, oprócz wysokiej wartości etnograficznej, jest zarazem istotną skarbnicą motywów artystycznych dla sztuki dzisiejszej, dążącej u nas do odrodzenia na gruncie tradycyj rodzimych.

Zapowiedziana krakowska wystawa jubileuszowa będzie urządzona u nas prawie że w komplecie. Dzięki bowiem uprzejmości osób prywatnych i krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przysłał zarząd na wystawę także i prace zakupione. Pierwsze transporta dzieł już nadeszły, za kilka dni przystąpi komisja do urządzenia wystawy.

Na obecną wystawę nadesłał prof. Rejchan na kilka dni dwa rysunki, przeznaczoue do reprodukcji jednego z pism zagranicznych.

Izba sądowa.

Lwów 26 stycznia.

Włamywacz i szantażysta na ławie oskarżonych.

Podczas wczorajszej popołudniowej rozprawy przesłuchano obwinioną Helenę Czapragową, która w zeznaniach swych zaprzeczyła temu, jakoby za jej to namową Napiórkowski miał powziąć zamiar włamania się do pomieszkania pani Kritschowej i jakoby ona podała mu rozkład jej pomieszkania. Zeznanie jej potwierdził Napiórkowski, odwołując to, co podczas śledztwa powiedział. Następnie obwiniona wyparła się zarzuconej jej kradzieży książeczki gal. Kasy oszczędności na szkodę D. Bobelaka.

Po odczytaniu zeznań pani Kritschowej i przesłuchaniu r. Bojarskiego, rozprawę odroczono.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 stycznia.

(Uroczystość srebrnego jubileuszu 5 radnych. — Tramwaj „Na Bajkach". — Kostki brukowe. — Plebanja św. Piotra i Pawła).

Nastrój wśród licznie zgromadzonych radnych uroczysty, jak uroczystym ich strój: frak i biały krawat. Przewodniczy wiceprezydent Michalski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zapisał się do głosu r. prof. Radziszewski i podczas, gdy radni z miejsc powstali, z pod trybuny prezydjalnej przemówił, jak następuje:

„Dwudziestopięcioletni okres swej działalności radzieckiej obchodzi dziś pięciu naszych kolegów. Są to: Jakób Beiser, dr. Emil Byk, Aleksander Getritz, Stanisław Markiewicz i Michał Michalski. Wielokrotnie powtarzany wybór tych naszych kolegów świadczy wymownie o zaufaniu, jakiem społeczeństwo lwowskie ich obdarza, my zaś, jako świadkowie ich pracy, możemy powiedzieć, że należą oni do najgorliwszych między gorliwymi w tej Radzie. Obowiązki swe pojmowali oni zawsze poważnie, a każdy z nich w swym zakresie przyczynił się do wzmocnienia autonomji gminnej, owej podstawy samorządu naszego kraju. Biorąc to na uwagę, sekcja V Rady m. uchwaliła jednogłośnie prosić panów, by w imieniu całej Rady każdemu z jubilatów wyrazić na piśmie uznanie. Przypuszczam, że wniosek ten bez przeprowadzenia formalnego głosowania, sympatycznie, a jednogłośnie zostanie przyjęty.

Burzliwe oklaski — wniosek r. prof. Radziszewskiego, przyjęty jednomyślnie przez aklamację.

Wiceprezydent Michalski odpowiedział, jak następuje:

Imieniem swojem i moich kolegów jubilatów, za wypowiedziane pochlebne i zaszczytne słowa przez usta czcigodnego honorowego obywatela naszego miasta, dra Bronisława Radziszewskiego, składam jak naj serdeczniejsze podziękowanie, z tem zapewnieniem, że jeśli nasi wyborcy powołają nas napowrót w skład tej reprezentacji, ćwierćwiekowe nasze doświadczenie zużytkujemy dla dobra naszego ukochanego miasta. Myśl uznania dla tych, co 25 lat pracowali dla gminy, wpłynie dobrze na młodszych kolegów, którzy ujrzą, że uznanie za pracę, prędzej czy później chętnych do niej spotyka. (Oklaski).

Na tem zakończyła się uroczysta część posiedzenia i rozpoczęła zwykła.

R. dr. Loewenstein przypomniał sprawę petycji obywateli z Bajek o tramwaj elektryczny i postawił nagły wniosek o przyspieszenie rozstrzygnięcia tej sprawy w ten sposób, by Rada poleciła magistratowi poddać petycję z zawartymi w niej warunkami ścisłemu badaniu i poleciła zdać z tych badań sprawę Radzie w ciągu 6 tygodni. — Uchwalono jednogłośnie.

Następnie referował r. dr. Rutowski (w drugiem czytaniu) sprawę kolei Lwów-Podhajce, a r. Jankowski również w drugiem czytaniu sprawę regulacji realności $248^3/_4$ przy ulicy Tkackiej.

Z kolei, na podstawie refertu r. Riedla oddano dostawę 50.000 sztuk kostek brukowych p. Stankowi w Wiszence po cenie 52 i 78 halerzy za sztukę, zaś rozwózkę materjałów drogowych na rok 1905 p. Darowskiemu. W dalszym ciągu, załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw administracyjnych.

Referat ostatni r. Markiewicza w sprawie restauracji plebanji św. Piotra i Pawła, wywołał żywą dyskusję, ostatecznie jednak nic w tej sprawie na razie nie zadecydowano, a natomiast wezwano magistrat do najszybszego przedłożenia Radzie kosztorysu restauracji z uwzględnieniem podniesienia wysokości wnętrza budynku o 20 cm. i kosztorysu takiegoż budynku zupełnie nowego.

Na tem o godzinie trzy kwadranse na 9 wieczorem, posiedzenie Rady miejskiej zakończyło się a radni udali się powozami na „Strzelnicę".

Bankiet na cześć radnych jubilatów.

Po posiedzeniu Rady udali się wszyscy radni wraz z jubilatami i gronem wyższych urzędników magistratu do siedziby Tow. strzeleckiego, gdzie na cześć jubilatów odbył się wspaniały bankiet, urządzony staraniem Rady miejskiej. Obowiązki gospodarzy spełnili z prawdziwie staropolską gościnnością pp.: Ciuchciński, Ciechulski, Ihnatowicz i Riedl.

Około godziny dziesiątej, wśród ożywionej rozmowy, zajęto miejsca przy wspaniale przybranych, a ustawionych w okręg stołach. Na naczelnem miejscu zasiadł sędziwy prof. dr. Radziszewski. a po obu jego stronach zasiedli jubilaci, i tak: po prawej ręce wiceprezydent Michalski i rr. dr. Byk i Getritz, po lewej zaś rr. Markiewicz i Beiser. Naprzeciwko nich zajął miejsce wiceprez. Ciuchciński, mając za sąsiadów po prawej ręce rr. Rydygiera, Jonasza i Dziwińskiego, po lewej zaś ks. prałata Lenkiewicza; dalsze miejsca zajęli inni radni, oraz grono starszych urzędników magistratu z dyr. Lukacsem na czele

Szereg toastów rozpoczął wiceprezydent Ciuchciński. Przypomniawszy na wstępie, że najwyższą godnością, jaką mogli obywatele naszego grodu osiągnąć, był urząd rajcy, który obok zaszczytu wkładał na barki piastującego go poważne obowiązki. Rada naszej stolicy posiada piękne tradycje. Takie postacie, jak Sommersteinowie, Göblowie, Haukowie, Boimowie, Zimorowicze i wielu innych, z których niektórzy przez pół wieku piastowali urzędy radzieckie, wytworzyły i podtrzymywały nieprzerwanie tradycję, która z nich przechodziła znowu spadkiem na ich następców. A chociaż gród nasz przechodził niejedną ciężką chwilę, głód i najazdy, mieszczaństwo lwowskie i Rada jego stały zawsze na straży, przechowanej przez przodków tradycji, wywalczając bronią własną dla miasta zaszczytny przydomek przedmurza chrześcjaństwa.

Dzisiaj, choć w zmienionych warunkach politycznych, reprezentacja pielęgnuje te same ideały, które ożywiały jej poprzedników. Według sił i możności stara się służyć miastu i nie brak jej nigdy, gdy chodzi o jego dobro i wogóle przy każdej pracy społecznej.

Wielka zasługa w tej pracy należy się przedewszystkiem tym, którzy w tej reprezentacji zasiadają od ćwierci już wieku, oddając się z zapałem pracy na usługach miasta i jego obywateli. Z tego też powodu wnosi mowca toast na cześć jubilatów, życząc im jeszcze długich lat dalszej pracy dla dobra grodu!

Z kolei zabrał głos wiceprezydent Michalski.

Podziękowawszy kolegom za urządzenie tego obchodu, przypomniał jubilat działalność Rady w ubiegłem ćwierćwieczu, obfitującem w prace wielkiego dla miasta znaczenia i nieprzemijającej doniosłości. Wprawdzie występowały nieraz przeciwne zdania w kwestjach społecznych i partyjnych, ale w chwilach, w których szło o rozstrzygnięcie spraw pierwszorzędnej wagi, znikały różnice. Starsi członkowie Rady byli zawsze nauczycielami dla młodszych, a z tych jest już wielu, którzy za trzy lata podobny będą obchodzić jubileusz. Życzył przeto mowca, by w owym czasie mogli się wszyscy zebrać i złożyć hołd pracy kolegów.

Rada miejska, czcząc 25 letnią działalność obecnych jubilatów, stworzyła fakt, który tradycyjnie, dla zachęty innych powinien się powtarzać.

Następnie zabrał głos dr. Byk. Dziękując wszystkim obecnym za współudział w tej uroczystości, zaznaczył mowca, że ten 25 letni okres jest ważną epoką w rozwoju miasta, a wyliczywszy dzieła, doprowadzone do skutku w tym okresie, podniósł, że jubilaci mogą być szczęśliwi, iż za ich przyczyną nastąpił ów świetny rozwój stolicy. Widząc w Radzie dobrą szkołę polityczną, niejako mikrokosmos wszystkich spraw, rozgrywających się na szerszej arenie, poświęcił kilka gorących słów scharakteryzowaniu powagi w prowadzeniu obrad i lojalności pod względem wyznaniowym. Przemówienie swe zakończył jubilat okrzykiem: „Rada miejska, ta dobra szkoła praktyczna, niech żyje!"

Z kolei powstał r. Getritz. Przypomniał on historję wejścia do rady miejskiej opozycji pod hasłem stronnictwa „Łączności i zgody" i wniósł toast na cześć patrjarchy Rady profesora Radziszewskiego.

Jubilat Markiewicz, przywiódłszy na pamięć czasy Dąbrowskiego i Madejskiego, którzy pierwsi, choć z niepomyślnym skutkiem, podjęli pracę na polu uporządkowania spraw publicznej dobroczynności miejskiej, wniósł toast na pomyślność nadchodzących wyborów i wyborców.

W końcu zabrał głos ostatni jubilat r. Beiser przypomniał on, że i on wszedł także do rady dzięki poparciu stronnictwa „Łączności i zgody" i zaznaczył, że przez cały ten czas poświęcał się pracy dla dobra miasta i ojczyzny. Przemówienie swe zakończył toastem na pomyślność dalszego rozwoju miasta i pomyślność wyborców.

R. Ciesielski, wyzwany niejako przemówieniem jednego ze swych poprzedników, skreślił historję działalności stronnictwa „Jedności i zgody", któremu przypadła także znaczna zasługa w pracy około dobra stolicy i odczytał afisz powyborczy z r 1880, a zakończył przemówienie swoje toastem „kochajmy się!".

Następnie wiceprezydent Ciuchciński odczytał szereg gratulacyj, nadeszłych już to na jego ręce, już też wiceprezydenta Michalskiego. Podajemy je poniżej.

Wiceprezydent Michalski:

Kochanemu, serdecznemu, towarzyszowi wspólnej dziewięcioletniej pracy w dniu 25 letniego jubileuszu najszczersze życzenia. Daj Boże zdrowia i powodzenia w dalszej pracy. *Małachowski.*

Czcigodnym kolegom-jubilatom w dniu srebrnych godów obywatelskiej pracy radzieckiej, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia. *Piętak, Małachowski, Dulęba, Roszkowski.*

Dalej nadesłali gratulacyjne telegramy pp.: Aleksander Milski, rr. Makusz, Fr. Próchnicki, Aleksander Bieniecki i Głąbiński.

W końcu r. Bardasz wniósł toast na cześć gospodarzy. Wśród ożywionej, pełnej serdeczności rozmowy, przy dźwiękach muzyki, przeciągnęło się zebranie do późnej nocy.

Rada państwa.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z izby panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się wczoraj o godz. 2 popoł. na posiedzenie. Prezydent ks. Windischgraetz wspomniał o nadesłanem do Izby piśmie w sprawie ustąpienia Koerbera, przyczem podał do wiadomości, że z tego powodu ustnie wyraził b. szefowi gabinetu podziękowanie za okazywaną zawsze życzliwość i poparcie dla Izby. Następnie zawiadomił o piśmie w sprawie zamianowania bar. Gautscha i nowych ministrów.

Bar. Gautsch przedstawił nowych ministrów i złożył imieniem rządu oświadczenie, takie same, jak wczoraj w Izbie posłów. Kończąc wywody, zaapelował do Izby panów, by jemu i jego kolegom w trudnem i odpowiedzialnem zadaniu użyczyła poparcia. Rząd sądzi, że może tem pewnej liczyć na spełnienie tej prośby, gdyż Izba panów zawsze dawała wyraz swemu patrjotycznemu usposobieniu dla dobra państwa i w ciężkich chwilach zachowywała konieczną dla należytego działania objektywność. Izba niech będzie przekonaną — mówił br. Gautsch — że rząd starać się będzie pozostawać zawsze w najściślejszem porozumieniu z Izbą i wszelką inicjatywę ku przywróceniu parlamentarnego i politycznego pokoju powita z radością. (Żywe oklaski).

Nowi członkowie izby: biskup Rziha i Karol br. Hackelberg złożyli przyrzeczenie.

Przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne członkowi Izby Mauthnerowi.

Wniosek hr. Schönborna w sprawie pierwszego czytania jego wniosku w przedmiocie uzupełnienia patentu o noszeniu broni, postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Z porządku dziennego radca dworu Lammasch uzasadnił swój wniosek, dotyczący poprawy przepisów o ochronie czci.

Po dłuższej przemowie Lammascha zabrał głos kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein i zapewnił, że lojalnie pracował nad urzeczywistnieniem tego, tak ważnego pod względem socjalnym wniosku; z prawdziwą przyjemnością starać się będzie przedłożyć Izbie jak najszybciej rezultat, zadowalający wszystkich. (Oklaski).

Wniosek Lammascha przydzielono komisji prawniczej, poczem br. Walterskirchen zdał sprawę o rozmaitych petycjach.

Po wyborze komisyj zamknięto posiedzenie.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów odrzucono nagłość wniosków czeskich radykałów o zniesienie §. 8. ustawy wojskowej i o zaprowadzenie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego głosowania, poczem o godzinie kwadrans na 7 prezydent postanowił przerwać obrady. Na to z ław niemieckich podniosły się protesty i okrzyki: „Nie przerywać! Obradujmy dalej!"

Prezydent hr. Vetter zażądał, aby uczyniono formalny wniosek w tej sprawie, poczem natychmiast pos. Glockner uczynił taki wniosek, który też przyjęto.

Izba więc przystąpiła do obrad nad trzecim wnioskiem czeskich radykałów w sprawie gwałtów, popełnianych na czeskich mniejszościach w Czechach. Wniosek uzasadniał obszernie pos. dr. Baxa.

Poseł Baxa przemawiał od godz. 7 m. 45 do 10 wieczór, przeważnie po czesku.

Wolf przerywał mu, wołając: Róbcie obstrukcję lepiej przeciw kredytom wojskowym, ale nie zapomogowym.

Choc odparł mu: To pan sobie sam rób.

Wiceprezes Kaiser upominał mowcę, by mówił do rzeczy, w końcu odebrał głos Baxie, co wywołało hałaśliwe protesty czeskich radykałów.

Fressl wołał: Pan za to odpokutujesz, panie prezydencie!

Nagłość wniosku odrzucono.

Choc czyni wniosek zamknięcia posiedzenia. Odrzucono. Choc żąda stwierdzenia stosunku głosów. Prezydent odpowiada, że wniosek odrzucono wszystkimi głosami przeciw 7.

Przystąpiono do obrad nad czwartym nagłym wnioskiem Fressla. O kwadrans na 11 po jego końcowem przemówieniu przyjęto formalny wniosek Perathonera o zamknięcie dyskusji. Mowcy generalni zrzekli się głosu Nagłość odrzucono i obrady przerwano.

Poseł Malik w zapytaniu do prezydenta użala się, że czeskim posłom radykalnym pozwolono całemi godzinami mówić szeptem. Mowca wskazuje, że jemu samemu swego czasu bezwłocznie za to samo głos odbierano.

Prezydent odpowiada, że posła Baxę z tego powodu kilkakrotnie upomniał, i zapewnia, że jest bezstronnym. Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2$11.

Następne posiedzenie dziś o 11 przed południem.

Interpelacje.

Klofacz wniósł interpelację do prezydenta ministrów w sprawie rzekomego telegramu niemieckiego cesarza do byłego prezesa gabinetu Koerbera przy okazji jego dymisji.

Wnioski naglące.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dziś pozostało do załatwienia jeszcze 5 wniosków naglących.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie desygnowało następujących członków do rozmaitych komisyj: do budżetowej p. Głąbińskiego, do prasowej hr. Wodzickiego, do przemysłowej pp. Małachowskiego i Władysława Gniewosza, do celnej ks. Ponińskiego, na sekretarza Izby p. Merunowicza.

Z komisji prasowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Wojciech Dzieduszycki, gdy go wybrano prezesem Koła polskiego, złożył godność przewodniczącego komisji prasowej. Dziś odbędzie się posiedzenie komisji tej, na którem dokonany zostanie wybór nowego prezesa, poczem referent komisji zda sprawę o rządowym projekcie reformy ustawy prasowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Deputacja dziennikarzy z p. Peniżkiem na czele, udała się wczoraj do wiceprezesa komisji prasowej i do referenta komisji, i wręczyła im znaną rezolucję w sprawie tajemnicy redakcyjnej.

Rewolucja w Rosji.

Wczorajsza wieczorna *Wiener Allg. Ztg.* podała — jak donosi nam telegram — wiadomość, że w Petersburgu krąży **pogłoska, iż w. ks. Sergjusz został w Moskwie zamordowany na ulicy.** Czy pogłoska ta jest prawdziwą, nie wiadomo, w każdym jednak razie pojawienie się jej świadczy o uczuciach, jakie społeczeństwo rosyjskie żywi do w. ks. Sergjusza. Uważa go ono za jednego z największych reakcjonistów, jemu i jego wpływom przypisuje, iż dotychczas w Rosji, pomimo projektów Mirskiego, nie wprowadzono żadnych reform. Car bowiem — jak opowiadają w Rosji, — miał już się zgodzić na proponowane przez Mirskiego reformy, a szedł nawet tak daleko, iż w manifeście, w którym

miał nadać owe reformy, mówił o możliwości zaprowadzenia konstytucji. Gdy w. ks. Sergjusz o tem się dowiedział, wnet pospieszył z Moskwy do Petersburga, a dobrawszy sobie do pomocy kilku jeszcze wielkich książąt, tak samo jak on myślących, udał się do cara i począł mu, powołując się na interesa i dobro tronu i dynastji, przedkładać, że byłoby błędem podkopującym powagę i znaczenie tronu, gdyby car uległ namowom Mirskiego i myślał o konstytucji. Car, człowiek o nadzwyczaj słabej woli, do tego znękany ostatniemi niepowodzeniami wojennemi, uległ presji w. ks. Sergjusza, swego stryja i manifest, przygotowany już do druku, zmienił, nie zawiadomiwszy nawet o tem ks. Mirskiego. Okazał się więc manifest, który zawiódł oczekiwania wszystkich, a w następstwie swem stał się przyczyną krwawych rozruchów w Petersburgu. Przeciw w. ks. Sergjuszowi, któremu przypisują winę zmiany zapatrywania cara, zwróciły się umysły wszystkich, którzy oczekiwali w Rosji jakiejś zmiany na lepsze. Być może więc, że ktoś z gorętszych zamachu na niego dokonał.

Urzędowe telegramy rosyjskie starają się przedstawić zajścia w Petersburgu, jako nic nie znaczący ruch robotniczy. Tymczasem tak nie jest. Że nie jest to rewolta, lecz rewolucja, świadczy o tem wrażenie, jakie te zajścia wywarły na carze i jego otoczeniu. Dzienniki paryskie, których o nieprzychylność dla Rosji i cara podejrzywać nie można, donoszą, że po wybuchu zaburzeń w Petersburgu, w najbliższem otoczeniu cara zapanowało takie przerażenie, iż obie carowe domagały się, aby car natychmiast opuścił Petersburg i schronił się do Kopenhagi. Car na to się godził i dopiero przedstawienia wielkich książąt Włodzimierza i Aleksego, iż ucieczka taka równałaby się abdykacji, zniewoliły cara do zaniechania tego zamiaru. Dalsze telegramy donoszą, że car z Carskiego Sioła uciekł do do Gatczyny. Widocznie nie czuł się bezpiecznym w pobliżu Petersburga, choć zostawał pod opieką tysięcy bagnetów. To również świadczy, iż w Petersburgu nie były zwykłe zaburzenia robotnicze, lecz coś więcej, bo rewolucja.

Do uspokojenia nerwów cara nie przyczyni się także wiadomość, iż rosyjski komitet rewolucyjny skazał go na śmierć. Tragiczna śmierć Plehwego, Sipiagina i i. wskazuje, że wyroki śmierci, wydawane przez ten komitet, nie są dziecinną igraszką, lecz, że on umie nietylko wydawać, ale i spełniać swe wyroki śmierci.

Pożoga rewolucyjna rośnie. Onegdaj przyszło do poważnych zaburzeń w Kijowie. Berliński *Local Anzeiger* zaś donosi, iż strejk generalny wybuchł także w Rewlu. W Królestwie ma, według *Schlessische Ztg.*, strejkować 50.000 ludzi. *Czas* atoli, mający zawsze dobre informacje z Królestwa, pisze, iż do wybuchu w Królestwie nie przyjdzie.

Dyktatorskie rządy Trepowa zaznaczyły się już licznemi aresztowaniami wybitnych osób w Petersburgu, które podejrzywano o sympatje z ruchem robotniczym. Za rządów Trepowa też użyto przeciw robotnikom armat, gdyż, jak donosi telegram, onegdaj w ulicy Sadowaja strzelano do robotników, dążących do miasta, z armat.

O zajściach w Petersburgu w dniu wczorajszym dotychczas depesz nie otrzymalimy; nadejdą dopiero dziś popołudniu. W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Dalsze starcia.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż na przedmiejskiej ulicy Sadowaja, **strzelano onegdaj wieczorem z armat do robotników, zdążających do miasta.**

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do *Berliner-Ztg.*, iż onegdaj znów przyszło do rozruchów na Newskim Prospekcie. Żołnierze strzelali do tłumów, a konnica je atakowała. **Z tłumu rzucono na żołnierzy kilka bomb.** — Wielu żołnierzy ma być zabitych.

Rada ministrów została z wielkim pospiechem zwołaną, aby naradzić się nad sytuacją, która wskutek dyktatury wojskowej Trepowa, doznała gruntownej zmiany. Postanowiono nie czynić żadnych koncesyj i jeszcze energiczniej, niż dotychczas, użyć wszelkich środków celem zgniecenia rozruchów.

Petersburg. (Ros. ag. tel.). Noc z wtorku na środę minęła spokojnie. Jedynie na Wasilewskim Ostrowie słyszano strzały. Patrole przeciągały przez całą noc i badały wszystkich przechodniów. Grupy robotników snują się po głównych ulicach, lecz zachowują się spokojnie. Sklepy są pozamykane. Patrole i wczoraj krążyły przez cały dzień po mieście. Z dzienników wychodzą jedynie: *Prawitielstwiennyj Wiestnik* i *Russkij Inwalid*. W wyższych szkołach nie odbywają się wykłady. Profesorowie politechniki z rektorem na czele, wzięli udział w pogrzebie poległych podczas rozruchów studentów i robotników. W nerskiej fabryce zjawili się robotnicy po odbiór reszty zarobku, lecz zachowali się zupełnie spokojnie.

Pożoga rośnie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą o wybuchu strejku generalnego i demonstracyj **w Rewlu.**

Ryga. Wczoraj ogłoszono tu **powszechny strejk.** Robotnicy oświadczyli solidarność z towarzyszami petersburskimi. Rezerwiści powołani pod broń, powybijali szyby w oknach i latarniach. Wojsko zrobiło użytek z broni i rozpędziło demonstrantów, wszędzie rozesłano patrole.

Rewel. Wybuchł tu **strejk generalny.**

Saratow. (Ros. ag. tel.). Robotnicy tutejszych warsztatów kolejowych zapowiedzieli strejk.

Zaburzenia w Kijowie.

Londyn. (Tel. wł.). Z Kijowa donoszą tu, iż wczoraj przez cały dzień odbywały się tam gwałtowne demonstracje. W budynku policyjnym i w gmachu gubernatorskim powybijano wszystkie szyby.

Z Królestwa Polskiego.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Warszawy, że w Królestwie Polskiem strejkuje już przeszło 50.000 ludzi. Wielu członków arystokracji chroni się za granicę.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* w korespondencji z Warszawy **zaprzecza doniesieniu londyńskich i berlińskich pism, jakoby w Królestwie Polskiem zanosiło się na bliski wybuch.**

Zaburzenia w Kiszyniewie.

Kiszyniew. Onegdaj w tutejszym teatrze, gdy na przedstawieniu zgromadzonych było wiele osób, odezwały się okrzyki przeciw rządowi, a z galerji rzucono masę odezw. Zamieszanie, jakie powstało wskutek tego, było tak wielkie, że przedstawienie przerwano na czas pewien. Aresztowano 20 osób, między niemi kilku żołnierzy-żydów.

Strejk w Moskwie.

Moskwa. (Ros. Agencja Tel.) Onegdaj odbyło się tu późnym wieczorem zgromadzenie pomocników adwokackich, którzy uchwalili wstrzymać się z wykonywaniem swych czynności z powodu zdarzeń dni ostatnich. Całą noc onegdajszą krążyły po mieście patrole i grupy robotników, spokoju jednakże nie zakłócono. Wczorajszy jubileusz 150-letniego istnienia uniwersytetu ograniczono jedynie do uroczystego nabożeństwa w cerkwi.

Wczorajsze rano przebiegło spokojnie. Strejkują dotychczas robotnicy 20 średnich fabryk. W fabryce Beifelda robotnicy żądają 8 godzinnego dnia roboczego, oddalenia 4 majstrów za znęcanie się, dobrego traktowania i wprowadzenia oszacowania pracy ze strony robotników. Robotnicy fabryki Cromleya przyłączyli się również do powyższych żądań, dodając ze swej strony założenie biblioteki przy fabryce i zamianę ambulatorjum fabrycznego na szpital. Jedni i drudzy nadto domagają się wypłacenia zarobków za czas strejku.

Moskwa. Około godz. 4 po południu dnia wczorajszego zebrało się na ulicy Piadniczkaja około 3000 robotników. Komendant kozaków wezwał ich do rozejścia się. Ponieważ robotnicy nie usłuchali wezwania **kozacy dali ognia i kilka osób ranili.** Wieczór przywrócono spokój.

Moskwa. Robotnicy urządzili wczoraj demonstrację. Wojsko rozpędzało demonstrantów szablami.

Zgromadzenie fabrykantów wystosowało do rządu prośbę, aby wojsko dopóty nie robiło użytku z broni, dopóki robotnicy nie dopuszczają się ani gwałtów ani rabunku.

Odezwa gubernatora kowieńskiego.

Kowno. (Ros. agencja tel.). Gubernator tutejszy wydał obwieszczenie, w którem powiada, że strejk spowodowała groźbami mała grupka robotników, spodziewając się zmiany w ten sposób przepisów obowiązujących w fabrykach i podwyższenia płacy. Gubernator dowodzi, że takie środki nie prowadzą do celu, a przy obecnem ograniczeniu produkcji fabrycznej wielu robotników w ten sposób naraża się na utratę miejsc po strejku. Obwieszczenie wzywa zatem strejkujących, aby we własnym interesie podjęli pracę. W końcu zaś gubernator zapowiada, że postawione żądania poddane będą zbadaniu, natomiast wszelkie próby zaburzeń zostaną zgniecione energicznie, nawet przy użyciu broni.

Straszne obrazy.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Berliner Ztg.* zwiedzał szpitale i domy prywatne, w których umieszczono rannych. Na Wasilewskim Ostrowie widział w jednem z prywatnych mieszkań rannych i dotąd nie pogrzebane jeszcze zwłoki; tak samo w szpitalach. Widok był straszny, budzący zgrozę. Trupy miały powykłuwane oczy, powyrywane członki, co świadczy o zażartej walce i o strasznem rozbestwieniu żołdactwa.

Wzmocnienie załogi petersburskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Załogę tutejszą wzmocniono przez wojska, ściągnięte z Mińska i innych miast litewskich. Każdy z żołnierzy zaopatrzony został w 30 ostrych nabojów. Wydano rozkaz, by żołnierze nikogo nie aresztowali, lecz przy każdej najmniejszej demonstracji natychmiast do demonstrantów strzelali.

Deputacja redaktorów petersburskich.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ks. Światopełk-Mirski przyjął wczoraj zastępców petersburskiej prasy, którzy wręczyli mu znaną uchwałę redaktorów i petycję. Jeden z członków deputacji wskazał na konieczność swobody prasy i na to, iż ziemstwa muszą być na kongres zwołane, gdyż to tylko jest jedynym środkiem uspokojenia umysłów.

Ks. Mirski odpowiedział, że zbada petycję, nie może jednak w powyżej przytoczonych kwestjach decydować, gdyż sprawy te należą do zakresu działania Trepowa.

Politechnika petersburska wobec rzezi.

Petersburg. Rada politechniki uchwaliła rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu masowej rzezi. Zastrzelony dnia 22 stycznia słuchacz politechniki — mówi rezolucja — jest jedną z ofiar napadu uzbrojonych siepaczy na bezbronny, spokojny tłum. Wypadki z 22 stycznia dowodzą, że w Rosji nie jest bezpieczne nawet życie spokojnych obywateli.

Pogrzeb Sawinkina odbył się na koszt politechniki, Profesorowie zaprzestali wykładów. Słuchacze politechniki uchwalili swą solidarność z profesorami.

Pogrzeb ofiary żołdaków carskich.

Petersburg. Wczoraj odbył się pogrzeb Sawinkina, studenta tutejszej politechniki, który w ogrodzie Aleksandra zginął przeszyty 5 kulami. W pogrzebie wziął udział dyrektor politechniki, książę Gagarin, wszyscy profesorowie i około 2.000 publiczności. Trumnę nieśli studenci. Jeden ze studentów wygłosił nad grobem mowę, w której powiedział: „Chowamy naszego towarzysza, niewinną ofiarę gwałtu autokratycznego rządu. Towarzysz nasz nie żyje, lecz pamięć krwi niewinnie przelanej, duch jego żyje wśród nas i wzywa do bezustannej walki o sprawiedliwość i prawo".

Na grobie złożono wiele wieńców.

Pogłoska o zamordowaniu wielkiego ks. Sergiusza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Allg. Ztg.* donoszą, że w Petersburgu krąży pogłoska, **jakoby w Moskwie zamordowany został na ulicy w. ks. Sergiusz.**

Car ucieka?

Wiedeń. (Tel. wł.) Według telegramu *Zeit*, car wyjechał już z Carskiego Sioła i ukrył się w Gatczynie.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że po wybuchu rozruchów w Petersburgu, obie carowe domagały się, aby car wraz z całą rodziną schronił się do Kopenhagi. Sprzeciwili się temu energicznie wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy, dowodząc, iż ucieczka taka równałaby się abdykacji.

Wyrok śmierci na cara.

Paryż. (Tel. wł.). Tajna rosyjska organizacja rosyjska wydała **wyrok śmierci na cara** i zawiadomiła go o tem. Po zamordowaniu Plehwego, organizaja ta zawiadomiła cara, iż ręczy za jego osobistą nietykalność, teraz atoli, po rzezi petersburskiej, nie czuje się związaną tem poręczeniem.

Proklamacja Oyamy.

Londyn. (Tel. wł.). Marszałek Oyama wydał proklamację w Tokio do armji, w której donosi, że „rosyjski lud powstał przeciw tyranji i w ten sposób Opatrzność przyszła Japończykom z pomocą".

Odparcie fałszywych insynuacyj.

Paryż. (Tel. wł.). Tutejszy ambasador japoński z oburzeniem odpiera w dziennikach insynuację rządowych sfer rosyjskich, jakoby ruch rewolucyjny w Rosji został wywołany za pieniądze japońskie.

Echa rzezi niedzielnej w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych socjaliści wnieśli następującą interpelację na ręce prezydenta gabinetu: Podpisani zapytują rząd, czy poczuwa się do obowiązku dania wobec Rosji wyrazu oburzenia, którem przejęty jest cały naród włoski wobec krwawej rzezi, jakiej na ulicach Petersburga dopuściło się żołdactwo rosyjskie.

Składki w Ameryce.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Nowego Jorku, że oburzenie wśród opinji amerykańskiej na rząd rosyjski wzrasta do tego stopnia, że w całych Stanach Zjednoczonych ogłoszono składki na rzecz ofiar rzezi petersburskiej.

Rosyjskie poselstwo w Londynie pod strażą.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Londynu, że tamtejsze poselstwo rosyjskie otrzymało listy z pogróżkami, wskutek czego przy pałacu poselstwa postawiono straż.

Paryż. (Tel. wł). Aresztowany w Petersburgu redaktor Jessen, był wielkim przyjacielem i mężem zaufania ks. Mirskiego. Aresztowanie jego świadczy, że Mirski stracił już wszelki wpływ u dworu.

Petersburg. (Tel. wł). Ambasador francuski odwołał bal, na który już zostały rozesłane zaproszenia.

Petersburg. (Ros. ag. tel.). Przed sądem powiatowym toczyła się wczoraj rozprawa o morderstwo dwóch bogatych kobiet. Adwokat, zabrawszy głos, oświadczył, że zaszłe wypadki nie pozwalają mu na sumienne spełnienie obowiązków. Tak samo zwierzchnik ławy przysięgłych oświadczył, że wzburzenie wskutek ostatnich zdarzeń nie pozwoliłyby im na wydanie bezstronnego werdyktu. Wobec tego przewodniczący rozprawę zamknął.

Wojna japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Nowa eskadra japońska.

Tokio. (Biuro Reutera). Departament marynarki jest zajęty utworzeniem nowej eskadry dla specjalnej służby; szczegółów o nowej eskadrze nie podaje do publicznej wiadomości.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. Obustronni komisarze, upoważnieni do rokowań w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami, ukończyli onegdaj swe prace. Ułożenie paragrafów nowej umowy niebawem nastąpi.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* podaje niektóre szczegóły z zawartego już z Niemcami traktatu handlowego. Podajemy z nich kilka pozycyj ważnych dla Galicji: Cła od sztuki bydła nie dało się utrzymać, płaconem będzie cło od wagi po 8 marek za centnar metryczny; cło na świnie ustanowiono na 18 marek.

Jako wielki tryumf podnosi *Fremdenblatt* to, że wreszcie udało się zawrzeć jakąś konwencję weterynaryjną i zaznacza z uznaniem, iż przepisy tej konwencji są bardzo jasne, mianowicie co do objętości okręgów zakaźnych. W razie jakiegoś nieporozumienia, rozstrzygnąć ma je komisja mieszana, złożona z delegatów obu państw pod przewodnictwem reprezentanta państwa trzeciego, w kwestji tej neutralnego. Nadto podpisano jeszcze klauzulę lojalności.

Co do drzewa nie udało się utrzymać dotychczasowego stosunku między drzewem surowem a tartem. Dotychczas stosunek ten wynosił 1:4, na przyszłość ma wynosić 1:6.

Nowy generał gubernator warszawski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prywatne telegramy potwierdzają wiadomość, podaną przez petersburską agencję telegraficzną, w formie pogłoski, że generał Fullon mianowany został generał gubernatorem Warszawy.

Carewicz chory.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Express* donosi, że jedyny syn cara zachorował na zapalenie płuc.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. W kołach parlamentarnych twierdzą, że na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych nowy prezydent gabinet Rouvier zaraz po odczytaniu deklaracji rządu oświadczył, że gotów jest natychmiast odpowiedzieć na interpelację w sprawie ogólnej polityki gabinetu. Oświadczy on mianowicie, że za najważniejsze zadanie uważa uchwalenie budżetu i ustawę o podatku dochodowym. Zresztą odpowie, że że rząd trwa przy programie, uchwalonem przez Izbę dnia 14 stycznia.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad budżetem poczt. Wywiązała się dłuższa dyskusja nad traktowaniem przesyłek pocztowych, adresowanych po polsku. Sekretarz stanu Krätke oświadczył, że zarząd poczt nigdy nie odstąpi dla Polaków od zasad, które muszą być przestrzegane w interesie służby i reszty publiczności.

Protest żydów przeciw kapitalistom żydowskim.

Berlin. (Tel. wł.). Odbyło się tu wielkie zgromadzenie żydów, na którem zaprotestowano przeciw udziałowi kapitału żydowskiego w dojściu do skutku rosyjskiej pożyczki. Uchwalono rezolucję, wyrażającą przekonanie, iż hańbą jest dla całego społeczeństwa żydowskiego, jeśli żydzi kapitaliści dla miłego grosza, popierają finanse caratu, gniotącego u siebie żydów,

Turcja a Bułgarja.

Stambuł. Ze strony tureckiej zaprzeczają pogłoskom o zbrojeniu się Turcji przeciw Bułgarji.

Strejk górników w Westfalji.

Berlin. Frakcja centrowa w sejmie pruskim wniesie o natychmiastowy wybór komisji, przynajmniej z 7 członków, celem zbadania podrożenia robotników w kopalniach węgla i wypracowania na podstawie wyników tego badania projektu ustawy, któraby usunęła d tychczasowe braki.

Obrady komisji hullskiej.

Paryż. *Matin* donosi, że w komisji dla sprawy hullskiej przyszło do takich nieporozumień, iż jedynie nadzwyczajnemu taktowi przewodniczącego, admirała francuskiego p. Fourniera, należy zawdzięczać, iż komisja nie odroczyła się na czas nieograniczony. To samo pismo donosi, że rosyjscy członkowie komisji, bilety wstępu, przeznaczone dla prasy, rozdali ajentom policyjnym.

Paryż. Na wczorajsze posiedzenie komisji hullskiej przybyło także kilku dyplomatów i wiele pań. Przewodniczący Fournier zawiadomił, że wywody świadków będą protokołowane najpierw w języku francuskim, a następnie w mowie ojczystej świadka.

Przesłuchiwano z kolei kapitana angielskiego parowca, który opisywał chwilę, jak zauważono rosyjską eskadrę na Morzu północnem. Admirał Dubasow zasypał świadka szeregiem pytań. Popołudniu zeznawał administrator Towarzystwa rybackiego Bechins, dawał wyjaśnienia o składzie flotylii rybackiej i o zajściu koło Hull. Świadek ten przeczy, jakoby wśród łodzi rybackich był jakikolwiek obcy okręt wojenny, lub, by na tych łodziach znajdowały się torpedy i inne materjały wojenne.

Powrót do Finlandji.

Sztokholm. Na podstawie zezwolenia cara na powrót do ojczyzny wyjechali z powrotem do Finlandji wydaleni stamtąd dawniej adwokaci Castrin i hr. Creutz.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 stycznia.

(*fr.*) Czteroprocentowa renta rosyjska spadla na giełdzie paryskiej już poniżej 87 ze 100, a zatem od chwili wybuchu wojny straciła prawie 15% na wartości W Berlinie zaś notowano wypuszczoną dopiero niedawno $4\frac{1}{2}$ procentową rentę rosyjską na 94, a zatem o 1% poniżej tego kursu, po którym objęły ją banki. Zdaje się jednak, że ta depreciacja rosyjskich papierów robić będzie jeszcze dalsze postępy. Na razie czynią wielkie banki paryskie wszelkie możliwe wysiłki, aby zapobiedz wybuchowi wielkiej paniki wśród posiadaczy rosyjskich papierów we Francji, to też skupują wszelkie wystawione na sprzedaż partje, ale gdy popłoch wśród publiczności francuskiej stanie się ogólnym, wtedy i ta interwencja wielkich banków nic nie pomoże.

W sferach giełdowych przeważa zdanie, że wybuch rewolucji w Rosji powinien przyspieszyć zakończenie wojny z Japonją, że zatem z tego punktu widzenia, jest nawet wypadkiem pomyślnym.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 25 stycznia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 126 sztuk; b) jałownika 169 sztuk; c) cieląt 86 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogaciżny 23 sztuk. Razem 404 sztuk. Woły płacono od 62 do 68·— kor., krowy od — do 62·— kor., buhaje od 58 do 69·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 52 do 68 kor., nierogaciznę od 71 do 80 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 stycznia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·75 do 8·85, pszenica na termina od 8·50 do 8·75, żyto gotowe od 6·70 do 6·80, żyto na termina od 6·60 do 6·75, owies obroczny gotowy od 7·— do 7·30, owies obroczny na termina od 6·80, do 7·25, jęczmień pastewny od 6·60 do 6·80, jęczmień browarniany od 7·10 do 7·50, rzepak od 10·60 do 11·—, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·25 do 7·75, groch do gotowania od 8·50 do 10·50, wyka od 7·25 do 7·75, bobik od 6·75 do 7·25, hreczka od 7·50 do 7·75, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 6·90 do 7·50, chmiel za 56 kilo uowy od 200·— do 210·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 62·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 80·—, tymotka od 25·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 45·75 do 46·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 33·50 do 34·—.

Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zniżkę, natomiast tendencja co do owsa i artykułów pastewnych zwyżkowa.

— **Targ na bydło.** Kraków 24 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 156 sztuk, b) jałownika 41, c) cieląt 312 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 209 sztuk, razem 726 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 66 kor., woły opasowe po 71 do 74 kor., krowy po 63 do 66 kor., buhaje po 66 do 71 kor., cielęta po 56 do 74 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 116 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 726 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń** 25 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·65, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 529·—,

— **Berlin** 25 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·75, Staatsbahny 137·75, Diskont Comandit 189·75, Berlińskie Towarz. handl. 162·75, Laura 256·25, Bochum 236·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 151·75, Losy tureckie 129·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 209·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·25, Kolej Henry 111·50, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 131·50; Akcje żeglugi hamburskiej 136·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·50, Huta „Donnersmark" 255·60

— **Berlin** 25 stycznia. Austrjackie banknoty 85·00, spirytus — —.

— **Paryż** 25 stycznia. 4 procentowa renta 97·97, mąka 30·70.

— **Frankfurt** 25 stycznia. Austrjackie kredyty 211·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·50. Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. F. Sobański z Podola ros. Hr. Breza z Rosji. Hr. S. Plater z Moszkowa. J. Zieleniewski z Podola ros. W. Chrzanowski z Podola ros. M. Saylos z Biłki. W. Dydeyczukowa z Bukaresztu. W. Falk z Wrocławia. A. Zachar z Czerniowiec. K. Günther z Berna. J. Bernstein ze Skolego. E. Kuznitzky z Lipska. Dr. B. Csillik z Tarnopola. W. Hausner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. Merta z Worochty. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. J. Miliński z Helenkówki. Inż. Czech z Przemyśla. M. Olszańska z Nowosiółki. Dr. Biliński z Tarnopola. P. Dąbska z Borysławia. W. Barański z Łzkawicy. F. Zarnay z Panesowa. W. Pieniążek z Lipinek. J. Szillasy z Budapesztu. S. Perktadowski z Krakowa. M. Komarnicki z Jarosławic. Dyr. Majewski z Tłumacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

(130)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Potem podłożył ręce pod głowę, ułożył się jak mógł najwygodniej, zamknął oczy, podczas gdy wspólnik jego, patrzył uważnie na wszystkie strony.

W rzeczywistości Dufresne nie spał.

Przyszła mu nagle do głowy myśl świetna, szansa ratunku prawie pewnego i nie dała zasnąć pomimo rzeczywistego zmęczenia. Przewracał ją w głowie na wszystkie strony i osądził, że jest prawdziwie dobra do uskutecznienia.

Uspokoił się tedy i zdrzemnął, pomimo niepewności swego położenia.

W półtorej godziny potem zerwał się naraz, otrząsnął, przeciągnął, jak dzikie zwierzę po śnie i stanął na nogach.

— Twoja kolej — rzekł lakonicznie do wspólnika, który patrzył na niego z zazdrością.

— Ale też spałeś długo — mruczał Surin wyciągając się jak długi na mchu po za dużym kamieniem.

Dufresne usiadł blisko i patrzył na wspólnika niespokojny i chmurny.

Następnie widząc, że ten usnął naprawdę, odwrócił się, jak gdyby go już nie zajmował i zaczął przeszukiwać kieszenie w surducie. Wyjął najpierw pakiet listów i papierów i przejrzał je szybko.

Był tam fałszywy paszport na imię Juljana Bonod, pastora anglikańskiego, mieszkającego w Paryżu.

Schował go z powrotem do kieszeni, odłożywszy na bok listy kompromitujące, mianowicie adresowane z Paryża przez Rozalję i Surin'a.

Wyciągnął potem z za podszewki u kamizelki pugilares, wyjął z niego stofrankówkę i wsunął do koperty.

W końcu wziął ołówek i na kopercie z pieniądzmi wypisał, co następuje:

„Mój kochany!

„Okolica niebezpieczna, zostawiam ci sto franków prowizji, przekonany, że dasz sobie radę.

„Nie miej do mnie żalu, jestem poprostu ostrożny, w twoim interesie, tak samo jak w moim. Skoro schowasz do kieszeni stofrankówkę, spal listy, odchodząc.

„Do widzenia w lepszych czasach."

Złożył to wszystko na widocznem miejscu, przycisnął kamieniem i wstał ostrożnie.

Uśmiechnął się z dziką ironją, słysząc głośne chrapanie, dobywające się z piersi Surin'a.

I wolniutko, z wielką ostrożnością, żeby idąc nie łamać gałęzi suchych, których szelest mógłby go zdradzić, wyszedł z lasku i skierował się śmiało ku miasteczku. Lecz dochodząc przeraził się okrutnie.

W chwili, gdy zawracał w ulicę główną, wpadł na dwóch żandarmów miejscowych, którzy wychodzili z oberży.

W mgnieniu oka zgarbił się, ściągnął usta, zmrużył oczy i blednąc strasznie pomimo woli, ukłonił się z godnością przedstawicielom władzy.

Żandarmi zdziwieni obrócili się.

— Szczególny jegomość — odezwał się jeden podejrzliwie.

Dufresne zadrżał, czuł, jak się nogi pod nim uginają.

— Ba! — odparł drugi — oryginał jakiś, albo Anglik.

I nie zajmując się nim więcej, poszli dalej gawędząc.

Wtedy nędznik odetchnął, utarł nos głośno, ocierając jednocześnie zimny pot z twarzy. A że spostrzegł mały sklepik z obuwiem i różnemi towarami, wszedł tam prędko, pragnąc uniknąć niebezpiecznej ciekawości. W parę minut kupił długą niebieską bluzę, czapkę z szarego sukna, czerwony fular i parę grubych trzewików podkutych.

Zapłacił drobną monetą, żeby nie zwracać uwagi, zabrał pakiet i wyszedł ze sklepu.

Był dopiero na przedmieściu prawie, gdzie były stare budynki, a niektóre opuszczone nawet.

Wybrał jeden najgorzej wyglądający, ciemny, przy małej uliczce wychodzącej na pole. W jednej chwili wsunął się i schował w kąt ciemny.

Potem stał nieruchomo i rozglądał się dokoła.

Przekonawszy się, iż jest bezpieczny, rozebrał się szybko pozbył kapelusza, włożył długą bluzę niebieską, nasunął czapkę na oczy i zawiązał fular na szyję.

Potem obuł grube trzewiki i wyprostował się z zadowoleniem, jak gdyby pozbył się wielkiego ciężaru.

Pomyślał tylko co zrobić z fałszywym paszportem pastora Bonod? Prawdopodobnie nie będzie mógł go używać, gdyż nie miał już ubrania stosownego.

Nie będzie mu zatem potrzebny, przeciwnie nawet, może skompromitować, gdyby nieszczęściem znaleziono go przy nim.

Nie wahając się dłużej, zagrzebał paszport razem ze zdjętem z siebie ubraniem pod kupą gruzów, nagromadzonych w kącie budynku, poczem wysunął głowę i szybko przepatrzył uliczki mieszkania otaczające.

Nie widząc nikogo, szedł prędko z ukrycia, szedł chwilę pod starym murem ogrodowym i w końcu dostał się do miasteczka pierwszą uliczką, na jaką trafił.

Szedł teraz zgarbiony, kołysząc się na nogach, w postawie zmęczonej, zmieniony do niepoznania.

Spostrzegłszy szyld oberży, zawrócił, wszedł i usiadł przy stoliku w pustej sali.

— Chciałbym pół kwarty wina białego, chleba i sera — zażądał głosem osłabionym od służącej, która niedbale go zapytała co mu przynieść.

Skoro mu podano, jadł i pił chciwie. Po skończeniu, w kwadrans może, podniósł się bez pośpiechu, rzucił dwadzieścia su na stół i zapytał służącej:

— Powiedz-no dziecko, daleko jeszcze do Creil?

— Dwie dobre godziny.

— Pristi! to bardzo daleko w każdym razie!... Jak człowiek stary, to nogi nie służą.

— Tak, to prawda, lecz nie można być zawsze młodym, prawda, ojcze? — odpowiedziała służąca z filozofją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szpitalik św. Zofji.

Otrzymujemy następujące sprawozdanie: Na Gwiazdkę, oraz na odzież i obuwie dla dzieci-rekonwalescentów, wpłynęły w czasokresie od 1-go stycznia do 31-go grudnia następujące dobroczynne datki:

Po 50 kor.: Hr. St. Mycielski, H. B., Eugenia O., Morariu, Bielański, M. Jaroszyński. Kor. 40: Hr. Adam Gołuchowski. Kor. 34: Prof. dr. Hilary Schramm. Kor. 30: W. Weissman. Po 20 kor. Dr. Natan Loewenstein, dr. Alfred Buresz, ks. Eleonora Lubomirska, ks. Marja Lubomirska, prof. dr. Raczyński, St. Matkowski z Sokołowa, XX, na ręce dr. A. Buresza, Józefa Treterowa, Emilja Beneszek, L. Kwiatkowski, dr Zdzisławowa Szydłowska, Konstancja Bednarzewska, Samuel Horowitz. Po 10 kor. Musia, Klemens Weissmann, Wacław Zaleski, dr. Ernest Till, Feldstein, dyr. dr. Jakób Fruchtman, Leon Frenkl, Józef Onyszkiewicz, kapitan Tauszyński, hr. Tomasz Stadnicki, Antoni Jaxa Chamiec, Józef Męciński, Leon Bratkowski, K. Tchorznicki, Wilhelm Sekler, M. Krupański z Kałusza, Konstancja, rejent Heuze z Gródka, Alfred Beacock, rejent Heyda z Drohobycza, prof. dr. Sieradzki, radca dworu Ant. Jaegermann, Feliks Merunowicz, Adaś i Janinka F., Bogdanowiczowa, dr. Jan i Marja Papée, Jurek K., dr. K. Witkowski, dr. Mikolaj Bilik. Kor. 12 Russanowska.

Po 6 kor. Marja Rudyńska, X. X., Zenobia z Hudosiów Bogdanowiczowa, Józefa i Zofia Merunowiczówny, Kazimiera Smoleńska (zamiast wieńca dla ś. p. Józefa Janowskiego), dyr. Bolesław Lewicki. Po 5 kor. Ludwik Mycielski, Feliks Mycielski, Marylka Mycielska, dr. Szymon Mester, Witold Traczewski, dr. Jan Swiątkowski, dr. Stefan Świątkowski, K. P. z Dębicy, Julja Zielińska, Ludwika Cyrus Sobolewska, Karol Czudżak. 4·50 kor. Brzechowska. Po 4 kor. Zosia B., Kaz. bar. Błażowska, Wojciech Rutkowski, Wiktor Mendrochowicz, M. J., Stasia Patraszewska, Herman Hoppen, M. Wohlfeld. Po 2 kor. Marjan Kowarz, K. Marjan, Mąk., A. Łucka, Artur Kurzbauer, Paweł Rożeńko, Kazio Ignatowicz, Tyszkowska z Maliszowa, Mańkowski. Po 1 kor. Karasińska, Kaz. Jawniewicz (kor. 1·06), X. J., K. Sotschek, J. Krimmer, X. X., L. G., Hammer, podpis nieczytelny. Nadto wpłynęło: z puszki szpitalnej 75 kor. Z administracji „Słowa polsk." z r. 1903 kor. 29, z r. 1904 kor. 85. Z administracji „Dziennika Polskiego" z r. 1903 kor. 6, z r. 1904 kor. 4. Dochód ogólny w 1904 roku 1271·56 kor.

Wydatki w roku 1904: para szczudeł dla Karola Starsznika kor. 40, gorset ortopedyczny 6 kor., na odzież i obuwie rozdane dziatwie na Boże drzewko 206 kor., na słodycze nn drzewko 10 kor. Razem 262 koron. Pozostała więc nadwyżka kor. 1009·56, którą złożyłam na stały fundusz na zakupno odzieży i obuwia dla dzieci-rekonwalescentów w szpitaliku św. Zofii. (Książeczka wkładkowa Banku krajowego, winkulowana liczba 16 164).

Fundusz ten wynosił z dniem 31 grudnia 1904 kor. 3017·83, procent narosły do 31 grudnia 1904 kor 109·61. Razem koron 3.127·44. Nadwyżka z r. 1904 kor. 1009·56. Stan funduszu z dnia 31 grudnia 1904 kor. 4.137.

Pomyślny ten wynik roku ubiegłego, wymownie świadczy o wzrastającem zainteresowaniu się temi z biednych najbiedniejszemi dziećmi. Na wspaniałe i obfite w łakocie i zabawki na Boże drzewko, wydano drobną kwotę kor. 10, a natomiast obdarowano kilkadziesiąt dzieci ciepłą odzieżą i obuwiem, którą zakupiono za koron 206.

Zasługa to tutejszych zacnych firm handlowych: Kauczyńskiego i Oberskiego, Alfreda Beacocka, cukierni K. Stefanickiego i t. d., oraz tych ofiarnych pań które zawsze spieszą z pomocą tem, gdzie jej najbardziej potrzeba. Nie mogę zbytnio rozszerzać i tak dość już długiego sprawozdania, wymieniając ich szanowne nazwiska, więc w imieniu tych małych nędzarzy sedecznie dziękuję wszystkim dobroczyńcom i polecam nadal ich dobremu sercu.

Ofiary w pieniądzach, odzież i obuwie przyjmuję z wdzięcznością przez rok cały. Jadwiga Schrammowa, ul. Sykstuska 22, I p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG pośp. przyb.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 15/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometbu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·09	Stryja, Borysławia
—	10·50	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometbu Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·01	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9) Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·41	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·51	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·15, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.